

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (luseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Liści
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 zł. 15 sgr., w Warszawie 3 zł. 15 sgr., w Berlinie 4 zł. 15 sgr., w Lipsku 4 zł. 15 sgr., w Hamburgu 4 zł. 15 sgr., w Szwajcarii i Belgii 4 zł. 15 sgr., w Ameryce 4 zł. 15 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przejmują się w ekspedycji. Przedpłata przeliczana w monachii pruskiej oraz w państwach związków państw niemiecko-austriackich, należących do jurysdykcji państwowej. W innych krajach zaś tylko nasze agencje, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Dajon, Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Ozech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Univer-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurter Nachrichten, Berlin, Leipzig, Wiedn i Bazyli: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboraiski.

POZNAŃ, 10 lutego.

Jutro o godzinie 11 przed południem wyjeżdża cesarz austriacki do Petersburga. Więcej niż dzienniki austriackie zajmuje się tą podróżą prasa francuska, upatrując w tym przemyśle i ścisłej przyjaźni Austrii. Węgier z Rosją Bóg wie jakie dla siebie korzyści. Journal des Débats, streszczając głosy podniesione w tym względzie przez dzienniki francuskie, przychodzi do wniosku, że odwiedziny Franciszka Józefa na dworze petersburskim są oznaką dokonano-
go między Rosją a Austrią pojednania, wynikiem którego ma być odroczenie kwestii wschodniej. W dal-
szym toku napomina pomieniony dziennik opinią pu-
bliczną we Francji, aby nie oddawała się z powodu
podróży cesarza austriackiego niebezpiecznym i nie-
usprawiedliwionym nieczem iluzjom, gdyż przyjaźń
między Austrią a Rosją nie wypłynie bynajmniej na
zmianę obecnych stosunków europejskich, ani będzie
w stanie zerwać owego węzła, jaki łączy Austrię z
Niemcami.

W przededniu opuszczenia Wiednia podpisał ce-
sarz austriacki dekret, który zmierza widocznie, jeżeli
już nie do usunięcia z porządku dziennego tyle gro-
źnej i od tak dawna toczącej się kwestii nadnaukowej
kwestii robotniczej, to przynajmniej do jej złagodzenia.
— O nędzy proletariatu wiedeńskiego i wywieszającego się
zjad dla państwa niebezpieczeństwa pisaliśmy już nie-
jednokrotnie, podnosiliśmy i podnoszą dzienniki wie-
deńskie, przedewszystkiem Vaterland, który w cza-
sach ostatnich narobił swemi w tej sprawie artykułami
wiele wrzawy, a nie mało tworgi. Według statystyki
urzędowej znajduje się obecnie w Wiedniu 20,000 ludzi
bez żadnego utrzymania. Jeśli prawdziwa jest ta statys-
tyka urzędowa, śmiało dodać można jeszcze drugie tyle lub
może dwa razy tyle ludzi, żyjących z dnia na dzień i za-
rabiających ciężko zaledwie na chleb powszedni. W tym
stanie rzeczy rząd widział się w konieczności ogłosze-
nia dekretu, zapatrzonego podpisem monarszym, któ-
ry przyrzeka, że w czasie najkrótszym rozpoczęte bę-
dą roboty publiczne, zdolne zatrudnić znaczną bardzo
liczbę robotników, niemniej poleca gabinetowi, aby się
zajął obmyśleniem środków, mogących zaradzić na ra-
zie nędzy uboższej ludności.

Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Londy-
nu, iż naczelnik gabinetu angielskiego p. Gladstone
zamierza po złożeniu urzędu wyjechać za granicę i po-
cofać się zupełnie z życia publicznego. Ustąpienie p.
Gladstone żadnej już niepodlega wątpliwości, prasa
angielska liberalna nawet nie widzi w obec rezultatu
wyborów innej dla naczelnika drogi jak podanie się
do dymisy.

Ostatnie wybory uzupełniające do Zgromadzenia
narodowego wersalskiego wypadły, o ile się to da wy-
wnioskować z depesz telegraficznych, na korzyść stron-
nictwa republikańskiego. Zgromadzenie narodowe za-
jęte ciągle obradami nad nową ustawą podatkową; na
wczorajszym posiedzeniu przyjęto dwa pierwsze arty-
kuły rzeczonej ustawy.

Wiadomości z Hiszpanii potwierdzają wczorajsze
doniesienie o korzyściach wojsk republikańskich nad
Karlistami. Zresztą nie odbieramy dziś z Madrytu
żadnego ważniejszego telegramu.

Hryhor Serdeczny.

POWIEŚĆ

przez

T. T. J. . .

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 267, 288, 290, 291, 292, 293, 294,
295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306,
307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318,
319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332)

Ani Iwaś ani Mokryna o ran opatrywaniu wyo-
brażenia nie mieli. Pan Michał miał o tym wyobra-
żenie niejakie, wiedział przynajmniej, że krew zatamo-
wana. Przy parobku i dziewczynie znalazły się
chustki i pasy. Zatomowano więc krew za pomocą
pozatykania dziur i związania, poczem w dalszy pu-
szczono się pochód. Pan Michał chciał o własnych iść
siłach. Okazało się to jednak nie możliwem. Iwaś
przeło wziął go znów na barki i nioś, zatrzymując
się od czasu do czasu i odpoczywając.

W ciągu pochodu nie zaszedł wypadek żaden.
Przebieżeli się manowami. Szli przez dzień cały i
późnym wieczorem dobili się do Motylnicy, udając się
wprost do dworu.

Łatwo wyobrazić sobie, jakie przerażenie widok
pana Michała sprawił na rodzinie jego. Nie przeraził
się jeden pan Jan tylko, zalecając żonie i córkom spo-
kój absolutny.

— Więcej mu zaskodzić mogą lamenta aniżeli
rany... — były słowa jego. Rany bowiem bywają
do zagojenia; lamenta zaś ściągają Moskale niez-
godnie.

Łatwo wyobrazić sobie, jakie przerażenie powrół
Iwasia i Mokryna bez Hryhora sprawił na Oksanie i
Nasti. W chacie Serdecznego uspokajać i perswado-
wać nie było komu. Uderzyły więc kobiety w płacz
i lament wielki i nie uspokoiły się, aż dzięki naturze,
która je zmogła i w sen wtłoczyła. Sen jest dobrodziej-
stwem wielkiem — przerywa ból i do gojenia się przy-

*** Coraz lepiej.** Nadburmistrz miasta na-
szego p. Kohleis, nie contentując się sławą i tryumfami,
jakie pozyskał tak rozgłośnie za swe projekta szkół
tutejszych elementarnych dotyczące, a zwłaszcza za pro-
gram polityczno-zaboreczy w r. z. w Izbie panów wy-
powiedzianym, dziś po nowe laury, uderzając na
wyższe tutejsze zakłady naukowe żeńskie. Wzwał on
je, aby zaprowadziły u siebie język wykładowy nie-
miecki i plan nauki, jaki przy tem dołączył, zapytując
się, czy mogą to już uczynić od 1 marca rb.

W niecierpliwości swój pan nadburmistrz zapo-
mniał, że to zakłady wyższe naukowe, do których się
sławne rozporządzenie co do języka wykładowego w
szkołach elementarnych nie stosuje, i że plan, jaki do-
łączył, jest odpowiednim dla szkół niższych.

Przelicytował się, szanowny panie nadburmi-
strzu, w swę gorące germanizacyjnej i pragnieniu
rozgięsu.

Oto, jak brzmi pismo tego sz. pana:

Poznań, dnia 31 stycznia 1874.

Z polecenia Jego ekselency ministra spraw dno-
wych, oświecenia i spraw lekarskich, wydał naczelny
prezes prowincji poznańskiej pod dnem 27 października
p. r. rozporządzenia dotyczące języka wykładowego w
szkołach ludowych uczęszczanych przez dzieci polskiej
narodowości. Rozporządzenie to zawiera w streszcze-
niu zasady wywiedzione w rozkazie gabinetowym z 9
czerwca r. z. i wypieniają luki w ogólnych rozporządze-
niach z 15 października 1872 przy § 27.

Te rozporządzenia naczelnego prezesa z 27 paździer-
nika r. z., których dołączone dwa egzemplarze druko-
wane mają wedle uchwały tutejszej król. rejencji wy-
działu dla spraw kościelnych i szkolnych z dnia 25 listo-
pada r. p. nr. 8117-75 II b. zastawiane być i do przy-
wrotnych szkół poznańskiego departamentu. Z tego więc
powodu należy plan nauki w tutejszych prywatnych szko-
łach zmienić odnośnie do pomienionych rozporządzeń.

Z polecenia król. rejencji wyzwał zarząd każdej z
tutejszych szkół prywatnych, aby mi do 1 marca r. b.
doreczyła zmieniony odnośnie do powyższych rozporząd-
zeń plan nauki. Upraszam nadto, aby w sprawozdaniu
mi nadać się mającemu oświadczyć zarząd, czy i o ile wedle
II przepisów niemieckiego język w nauce religii jak i śpiewie
kościelnym dla dzieci polskiej narodowości w średnich i
wyższych klasach może być użyty jako język wykła-
dowy i czy i o ile język polski wedle IV przepisów mo-
że być zupełnie zniszczony. Należy mi również donieść,
którego nauczyciela resp. nauczycielki przy zakładzie nie
umieją dostatecznie po niemiecku.

Król. powiatowy inspektor szkolny powiatu Poznań

Kohleis.

*** Występowaliśmy już nie raz z obowiązku na-
szego publicystycznego przeciwko rozmaitym wadom
naszym społecznym, jako to życiu nad stan, grze gieł-
dowej itp.; dziś w tym samym przedmiocie odbieramy
pismo p. dra Chosłowskiego. Być może, że
uwagi w niem zawarte sądniej trafią do przekonania
społeczeństwa naszego, i pożądaną a upragnioną zmi-
anę w pośród nas sprowadzą. Pragniemy gorąco, aby
się tak stało.**

Pismo p. dra Chosłowskiego brzmi jak następuje:

Jeżeli błędem było wielkim, że wytrawniejsi i po-
ważniejsi z pomiędzy nas, ci mianowicie, którzy mieli
obowiązek czuwać nad regularnym i prawidłowym roz-
wojem i postępem przedsiębiorstw naszych handlowych

czynia. Przebudzenie jednak strasznem było dla tej
chłopskiej rodziny, której stan rozpoczął przedstawiać
się pod postacią przyszłości całej. Kobiety kłaty usta-
wicznie; Mokryna była niby spokojniejsza, lecz i ona
od czasu do czasu płaczem się zachodziła; Iwaś spo-
spinał, stał się ponury, niby noc chmurna. Żadne z
nich nie umiało sobie sprawy zdać z tego, co zaszło;
żadnemu ani w myśli powstało przedsięwzięcie kroków
jakichś zaradczych, ubezpieczenie się przeciwko następ-
stwu, chronienie tego, co ocalało. Kobiety starsze
pograżały się w smutek całkowicie; Iwasowi zaś i
Mokrynie w oczach stała postać dziadka z toporem w
ręku nad Moskałem do ziemi przypadłym, postać po-
sagowa, pięknością uderzająca, zachwycająca, godna
dłuta rzeźbiarza najpiękniejszego, Praksitelesa samego;
— ta postać tylko, wyobrażająca sobą wyzwolenie lu-
du, w oczach im stała, a zresztą w umysłach ich pa-
nował chaos pełen huków, błysków, jęków, dymu, ścisku,
jakichś świątów, jakiegoś deptania i Lacha omdlałego,
krwią ociekającego.

Cóż Lach ten tam robił? Przedstawiał rekojmie
swobody narodu. Jako takiego Iwaś go na barkach
wynosił, od zdeptania przez tłum uchronił, z rąk
moskiewskich wydarł. Czyn ten był dziełem instynktu
politycznego. Iwaś w rozbitciu ratował pomoc, którą
Mokryna przyprowadziła.

W smutku, w rozpacz upłynął dzień jeden, upły-
nął drugi, upłynął trzeci. Na tem się jednak skończyć
nie miało. Moskale uśmierzyli powstanie orężnie; po-
zostawiało im jeszcze uśmierzać je moralnie. Na cel
ten car-ojciec wyznaczył komisye i palki, które za za-
danie miały wyrwać z korzeniem z duszy ludu po-
czucie swobody. Komisye rozpoczęły dzieło swoje,
przenosząc się ze wsi do wsi i przywracając porządek.

Kolę na Motylnicę przyszła prędko, a to z tego
zapewne powodu, że z Motylnicy pochodził jeden z
głównych zaczynszczyków, który wpadł w ręce
moskiewskie.

Zjechała komisya na grunt i pierwszą czynnością
jój było wyszukiwanie winnych. Chata Hryhora znaj-
dowała się pod palcem, ukazicielem sprawiedliwości
moskiewskiej. Iwaś zaś po Hryhorze był najwin-
niejszy. Przyciągnęli więc żandarmi i kozacy, wieś
otoczyli i udali się wprost do hryhorowej chaty.

Iwaś nie uciekał ani się bronil.

Zabrali go.

Oksanie i Nasti sił już zabrakło na płacz i la-

i przemysłowych, nie pozwalając im zbaczać na bezdroża
i chodząc po ślizgach drogach giełdowych spekulacji,
nie ostrzegali a przynajmniej nie ostrzegali dosyć ener-
gicznie przed grożącym niebezpieczeństwem, byłoby rów-
nież błędnem, gdybyśmy, patrząc na stan obecny ról-
ników naszych, nie poświęcili temu, tyle dla przyszłości
naszej ważnemu przedmiotowi, kilku i to poważnych
bardzo uwag.

Czas pięknej i poetycznej swobody wiejskiej mi-
nęły dla nas zapewne niepowrotnie. Z wyjątkiem świe-
żego powietrza obrano nas podobno z wszystkiego, co
życie na wsi przedstawiało tak ponętnem dla każdego
Polaka i tyle dodawało mu uroku.

Zmieniona całkiem zewnętrzna fizyognomia kraju.
Ozdoba ziemi naszej, piękne lasy, porozwiozły żydy po
całym świecie; z wesółych i gwarnych siód, które jej
dodały krasę, wyrugowała separacya włościan, którzy
przywykli do życia towarzyskiego, porzuceni dziś
po odludnych polach, dziczej, bo chłop polski to nie
Niemiec, co z fajką w gbie całej godzinami stać
może niemy i nieruchomy, patrząc w niebiosa a ma-
rząc o piwie i kiskach.

Gorzej o wiele wygląda kraj nasz na wewnątrz.
Pozbawieni dobrodziejstwa słuchania nauki w języku
ojczystym, przynuszeni szukać jej po rozmaitych kra-
jach i kształcić się na obcych wzorach, wrznięci gwał-
tem w rydwan obcej cywilizacji przez blizkie i konie-
czne stosunki z nieprzyjaczyną i wstrętnym nam ży-
wiolem, nie dziw, że zacieramy coraz to więcej wła-
ściwe nasze piętno, tak że wyglądamy w wielkiej już
bardzo części na kopie tylko i liche tłumaczenia z ni-
emieckiego i francuskiego i oddalamy się coraz więcej
od pierwiastku narodowego.

Jest to niezaprzeczenie największa plaga, jaka nas
mogła dotknąć, i największa krzywda, jaką nam wy-
rzadzają. I gdyby nie ta Opatrzność Boska, która tak
hojnie i w tak wysokim stopniu obdarzyła nasz polski
zdrowym rozsądkiem i tyle szlachetnych uczuć wlała
w jego serce:

„Wszystko nam dałeś,
Co dać mogłeś Panie,“

w tych nieprzyjacznych warunkach, w jakich żyć nam
przychodzi, powinniśmy już byli całkiem zniechęcić.
Po tych kilku z łzą w oku za minioną przeszłością
skreślonych ustępach niech nam wolno będzie przejść
do właściwego przedmiotu.

Ze gospodarstwa nasze w ostatnich latach znaczne
Zkądżeż jednak pochodzi, że mimo tego widocznego
postępu coraz więcej tracimy ziemi, która w obec
przechodzi ręce? Przyczyny tego są dwójakiego ro-
dzaju: jedne od nas niezależne, drugie zaś takie, że w
mocy jest naszej usunąć je i zapobiedz szkodliwemu się
złemu. Pozbawieni wszelkiej protekcji rządowej, usu-
wani systematycznie od wszelkich urzędów, obciążani
podatkami rządowymi i komunalnymi, oprócz tego
znaczące ponosząc jeszcze ciężary, aby przejść w po-
moc zagrożonej na wszystkich punktach narodowości
naszej, zasoby nasze materialne umniejszamy z każdym
rokiem. Kiedy współobywatele nasi niemieccy synów
swoich umieszczają w wojsku, w administracji, w są-
downictwie, w wydziale leśnym, przy kolejach żela-
znych itp., mając nadto otwarte dla siebie całe pole
rolnictwa, handlu i przemysłu, my przeznaczani do
zajmowania podrzędnych tylko stanowisk, ograniczeni

menty. W osłupieniu wypadek ten przyjęły. Mokry-
na zaś, kiedy kozacy brata wiązali, skoczyła do nich,
ręce wyściągając i krzyczała:

— A ja! — a ja!

I siebie na związanie oddawała. Kozacy jej żar-
tami nieprzyjaciół odpowiadali, w końcu odtręci-
li ją i jej uprowadzili.

Komisya urzędowa czynności swoje sprawowała
w karczmie z powodu, że był to lokal najdogodniejszy
we wsi, z wyjątkiem dworu, w którym zakwaterowali
się generał Jafimowicz i pułkownik żandarmeryi. Kar-
czma motylnicka była zarazem domostwem zajezdnym.
Zamknięty jako karczma i zajazd, a na czas sądów
stajnią zmieniono na więzienie a w głównej izbie go-
ścińnej zainstalował się trybunał. Oprócz żandarmów
i kozackich przyciągnięto do wsi i wojska dwie kom-
panie.

Iwasia poprowadzono do więzienia. Na podsienu,
w której sztyldwachowało żołnierzy kilku, dostarcz-
anych przez strażnicę założoną w izbie szynkowej, wach-
mistrz żandarmów zatrzymał go dla zapisania imienia
i nazwiska jego. O nazwisku po ojcu parobek nie wie-
dział. Chłopi nie nazywają się a przezywają. Na-
zwisko po dziadku: Serdeczny.

— Och! — odezwał się żandarm zapisując —
serdecznieś ci waspja, Serdeczny!

Iwasowi było to wszystko jedno. Zrobił kroków
kilka dalej i znalazł się oko w oko w obec dziadka.

— Iwasiu!

— Dziadusi!

Dwa okrzyki. Rozmowa jedno.

Starzec okuty był w kajdany na rękach i nogach.
Iwaś był związany. Nie mogli więc uścisnąć się, tyl-
ko się przytulili jeden do drugiego i parobkowi lzy
obficie z oczu się puściły.

— Płaczysz? — odezwał się dziad. Wstydz się.
A popatrz-no na mnie... Mnie wesolo...

W rzeczy samę na twarzy dziada smutku znać
nie było.

— Wesolo mi — powtórzył — bo stoję z Moska-
lem na czysto. Dla mnie się skończyło, ale dla naro-
du zaczęło i naród teraz wie już, czego się trzymać,
to on przedź później, tak czy owak dojdzie do swego
i na końcu na swoją postawi... I Moskal, co nas
teraz je, sam się zje w końcu... Ot widzisz, i dla
tego to ja wesolo.

jesteśmy prawie na te trzy tylko ostatnie galezie, na
własną tylko mogą rachować pomoc i doznawać je-
szcze tak ze strony rządu jak i nieprzyjaczynego nam
żywiu w pracach naszych najrozmaitszych przeszkód
i utrudnień.

Zamierzając w artykule niniejszym pomówić tylko
o gospodarstwie, jemu też tylko poświęcimy kilka na-
stępnych uwag.

Jeżeli gospodarstwo u wszystkich dziś narodów
jest umiejętnością, u nas oprócz tego z powodów wy-
żej wymienionych winno ono być nieldwie sztuką.
Z wyjątkiem szczupłej bardzo liczby ludzi w całym
znaczeniu tego wyrazu bogatych i zamożnych, przyjąć
możemy jako pewnik, że przeważna większość ma-
jątków naszych ziemskich obdłużoną jest przynajmniej
do połowy wartości, i to nie jak wielu, którzy przece-
niają swoje majątki, sądzi, wartości jakiejś urojonej,
ale rzeczywistej. Jakież więc najwłaściwszy będzie spo-
sób i system prowadzenia gospodarstwa naszego?

Otóż jedną ręką trzeba nam gospodarować dla
teraźniejszości, bo od tego zależy natychmiastowe
dochody, bez których obć się nie możemy. Trzeba
nam bowiem utrzymać dom, wychowywać i kształcić
dzieci, pokryć koszt utrzymania gospodarstwa, opła-
cić podatki i prowizye od kapitałów intabulowanych,
asekuracye i t. p.

Drugą ręką, chcąc postępować naprzód, winniśmy
pracować dla przyszłości, bo od tego zależy podno-
sząc się coraz więcej wartość majątku. Cała sztuka
polega więc na tem, aby w tym względzie zachować
potrzebną równowagę. Kto bowiem dla samej tylko
gospodaruje teraźniejszości, ten niszczy wieś i destery-
ruje, gospodarując jak gospodarowali dawniej dzie-
rzawcy; kto dla samej przyszłości, ten pracuje zwykle
nie dla siebie, ale dla swego szczęśliwego następcy.

Forsując zbytnio i robiąc nakłady i melioracye za
pieniądze po zbyt wysokim procencie pożyczone, wy-
dając na kosztowne eksperymenty, jak się ktoś do-
wcipnie wyraził, talara, ażeby mu się wróciły często
tylko trzy złote, wpada w końcu w taki niedobór, że już
sobie nie może innej dać rady, jak pozbryć majątek i
ratując jakie liche resztki, całą swoją pracę oddać w
obec ręce. Ileż to takich smutnych naliczyby można
u nas przykładów ludzi, którzy gospodarowali, jak
do mówią, dobrze, a prztem pobankrutowali. Tu może
będzie najwłaściwsze miejsce zwrócić uwagę na zakła-
danie fabryk przy gospodarstwach naszych.

zaś za pożyczone pieniądze. W ostatnich przypadkach
staje się ona zwykle powodem upadku właściciela. —
Skłonni do naśladownictwa winniśmy bardzo oglądnie
postępować w tym względzie, by nie wpadać w matnię
rozmaitych agentów, spekulantów i wydrwigroszów,
którzy, znając naszą dobroduszość i łatwowierność,
tak nam często umieją korzystnie przedstawić swoje
proponycye, że zdaje się, jakoby byli czystymi zesła-
nikami nieba dla nas, otwierając nam tak obfite źródła
dochodów, gdy tymczasem im o nie więcej nie chodzi,
jak żeby się tylko pozbryć swojego często lehego bar-
dzo towaru. Ileż to many takich nie powołanych i
nie prozonych opiekunów, z którymi się czy-to nawet
ścisamy serdecznie, nie wiedząc, że przytulamy do
naszego łona gadzina, która nas ukusi śmiertelnie.

O ty polska dobroduszości, która tyle razy zdra-

— Dziadusi! — dziadusi! — wołał Iwaś przez
lzy i przez śmiech.

— Siadajmy na słomie... Jakaś dusza litości-
wa... bodaj jej Bóg za to zapłacił!... słomy furg
całą nalożyła.

Usiedli.

— Widziałeś babę moją? — widziałeś matkę? —
co się dzieje z Mokryną?

Iwaś opowiedział dziadkowi o boleści i płaczach.
— Et! — podchwycił dziad. — Cz z oni nie wie-
dzą, że mnie trzy dni do śmierci? A umierać tak lub
inak, wszystko jedno... Łz mi ciebie młodego.

Wyrazy ostatnie rzewniejszym wymówił tonem.

Na Iwasia ton ów podziałał naksztalt kropli orze-
wiających. Przycylił dziadkowi przystawie kozaczę:
„Raz maty rodyła.“

— Ono to prawda... I z dziadów naszych nie
jeden młodo skończył, ta przez to naród nie zginił...

Gdzie-o swobodę idzie, tam śmierć nie przebiega...
No! — A jakżeście się z tej matki... skiej wydo-
stali?

Iwaś opowiedział dziadkowi rzecz całą.

— Sss! — syknął dziad, gdy o panu Micha-
lewnu wspomniał. Gdyby się o to na „oprosach py-
tali — ani pisać! Niech psawary zabiją, a niech
nie wiedzą, że się naród z Lachem wacha. To rzecz
nasza rodzona... Stary Zborzecki powiadał, że my
nie rozumiemy; a to on nie rozumie, ale rozumie syn
jego, a syn syna tego zrozumie jeszcze lepiej... Ono
od tego idzie.

W ten sposób prawil dziad dłużej jeszcze, w koń-
cu oznajmił wnukowi:

— Z nas zaś będą doprosy ciągnęli, a jutro...

koniec.

Wyraz „koniec“ zabrzmiał ponuro. Odnosił się
on do procedury, jaką komisya przyjęła, która właści-
wie nie sądziła, a tak zwany porządek przywracała i
dla późniejszego śledztwa materyały zbierała. Wyda-
wała jednak wyroki. W Moskwie potworności podo-
bane są na porządku dziennym. Władze i władz tych
atrybucye rozdziałają się lub łączą stósownie do ka-
prysu władzy najwyższej. Komisya przeto, zasiadająca
w Motylnicy, była i nie sądem i sądem, indagowała,
wyroki wydawała i sama takowe egzekwowała.

(Dokończenie nastąpi.)

Hr. Hohenwarth postawił na zgromadzeniu wniosek, aby ustanowić stałą regule, w jakim stosunku po jedyńcze kluby i stronnictwa mają być reprezentowane w wydziałach i komisjach. Przewodniczący przyjął wniosek ten do wiadomości. Klub postępowy niemiecki jest zdania, aby normę tę ułożyć w sposób polubowny przez kilku wybranych ad hoc mężów zafania. W tym celu wybrał klub postępowy ze swego grona dwóch panów, to jest dr. Grosse i dr. W.

Wyrk. pożycz. 1881/0	15 $\frac{1}{8}$ p.	dito prow. i weks.	4	8 z	Rosyj. kol.
----------------------	---------------------	--------------------	---	-----	-------------